

GAZETA

10 GR. DZIEN!
Dobry!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Znów spłonął olbrzymi okręt francuski

150 ludzi załogi w płomieniach

Tajemnicze „krótkie śpięcie” na „Atlantique”

PARYŻ, 5.1. — W odległości 20 mil morskich od wyspy Guernesey, niedaleko wybrzeża Normandji wybuchł pożar na pokładzie wielkiego parowca francuskiego „Atlantique” o pojemności 40 tys. ton.

Pierwsza depesza „Atlantique’u” wysłana drogą radiową, nadeszła do Hawru wczoraj o godz. 6-ej rano. Depesza ta doniosła, iż pożar rozszerza się z gwałtowną szybkością i że załoga wzywa pomocy.

„Atlantique” miał na pokładzie 150 osób załogi i płynął z Pauillac do Hawru, gdzie jego kadłub miał być nanowo przemałowany. W chwili wybuchu pożaru, statek znajdował się w odległości 20 mil morskich od Cherbourg. W promieniu tym widoczny był olbrzymi słup ognia. Statek niemiecki „Ruhr” oraz angielski „Ford Castle” podpiły natychmiast z pomocą.

Po 2-godzinnej i bezskutecznej walce z ogniem kapitan „Atlantique’u” wydał rozkaz opuszczenia statku.

Część załogi, która pierwszy przybył na miejsce katastrofy.

W porcie cherbońskim olbrzymie masy ludności oczekują na przybycie rozbitków. Prefektura morska otrzymała depesze z holenderskiego statku „Achilles”, iż przybywa on do Cherbourg z 80 ludźmi uratowanej załogi „Atlantique’u”.

Wysłany z Cherbourg hydroplan nie mógł zbliżyć się do „Atlantique’u” z powodu nadmiernego gorąca białego z palącego okrętu i zawrócił. Pilot oświadczył, iż płomienie posuwają się z przodu okrętu ku rufie. 5 samolotów wyłeciało dziś z le Bourget do Cherbourg celem wzięcia udziału w akcji ratowniczej.

PARYŻ, 5.1. — Hydroplan, mający za zadanie stwierdzić okoliczności, towarzyszące katastrofie po wrócić dziś wieczorem do Cherbourg.

Gość z Estonji

komendant „Kaitseleit’u”

Dnia 21-go b. m. przyjeżdża do Warszawy, celem złożenia wizyty Związkowi Strzeleckiemu komendant główny estońskiej organizacji przysposobienia wojskowego „Kaitseleit’u” gen. Roska.

Złota za pół miliarda

w Banku Polskim

Ostatnia dekada grudnia r. ub. przyniosła wzrost zapasu złota o przeszło 0,6 milj. zł. do sumy 502,2 milj. zł.

bourga. Według złożonego przez pilotów raportu, statek leży na boku pod kątem 20 stopni, zagłębiony w wodzie.

Olbrzymie chmury dymu nie pozwalają nic więcej zobaczyć. Liczne okręty ratownicze otaczają szczatki „Atlantique’u”, jednak bez

możności zbliżenia się doń ze względu na zionący żar. Narazie nie może być podjęta żadna akcja gaszenia.

PARYŻ, 5.1. — Kapitan statku Schoofs złożył raport o tem, w jaki sposób nastąpiła katastrofa.

Wczoraj o godz. 3.30 w nocy

Japończycy idą naprzód

Tysiące niewinnej ludności giną

PEKIN, 5.1. W czasie bombardowania Szan - Kai - Kwan zginęło 3000 cywilnej ludności chińskiej, a około 100.000 uciekinierów zdążyła na południe, zwłaszcza w kierunku Czin - Wang - Tao.

W rejonie Szan - Kai - Kwan

panuje spokój, lecz sytuacja jest nadal naprężona, gdyż Chińczycy umacniają swe stano

wiska w oczekiwaniu na posuwanie się wojsk japońskich. Rokowania pokojowe dotychczas nie zaczęły się.

Pielegniarka zabija rannego zamachowca

Dzisiaj dzieje się w Bułgarii

SOFJA, 5.1. Po zamachu na

dyrektora „Zemle” Ewtimowa wszczęto pościg za sprawcami, z których jeden Trajandow został ranny i umieszczony następnie w szpi-

talu. W dniu dzisiejszym Trajandow zabity został przez pielegniarkę szpitalną.

Zabójczyni została aresztowana

Mieliśmy słusność...

To była robota niemiecka

Nota polska protestująca przeciwko nadużywaniu radia brytyjskiego dla antypolskiej propagandy wywołała w Londynie sensacyjne wrażenie.

Angielskie min. spr. zagranicznych zażądało od dyrektora radia wytłumaczenia.

Za niestosowne „wykroczenie” odpowiedzialny jest dyrektor sek-

cji odczytów i pogadek radia brytyjskiego Siepmann, Niemiec z pochodzenia, który dopiero na dwa lata przed wojną uzyskał obywatelstwo brytyjskie.

(Wczoraj już stwierdziliśmy, że „pacyfistyczne” wystąpienie radia londyńskiego w noc Sylwestrowa było dziełem wrogiej Polsce propagandy niemieckiej - przyp. Red.)

Naipierw płacić - potem gadać

Ameryka żąda zwrotu długów

WASZYNGTON, 5.1. Podczas dyskusji w sprawie długów w Senacie jeden z przywódców partii demokratycznej senator Robinson oświadczył, iż rząd Stanów Zjednoczonych będzie mógł przystąpić do rokowań o rewizję lub anulowanie długów z poszczególnymi dłuż-

nikami dopiero po wywiązaniu się ich z zobowiązań lub po usprawiedliwieniu niemożności zapłaty.

Oświadczenia jednego z wybitniejszych demokratów są poniekąd wskaźnikami, jaką będzie polityka Roosevelta w sprawie długów.

Niemcy nie płacą

długu St. Zjednoczonym

NOWY JORK, 5.1. Z Waszyngtonu donoszą, iż Niemcy zawiadomili rząd Stanów Zjednoczonych o tem, iż będą zmuszone odroczyć wypłaty z tytułu długów, których termin upływa 31 marca.

Suma, jaką w tym terminie powinny Niemcy wypłacić Stanom Zjednoczonym sięga 33 milionów marek. Dług ten powstał w związku z kosztami utrzymania okupacyjnej armii amerykańskiej.

straż na pokładzie powiadomiła go o wybuchu pożaru w jednej z kabin pasażerskich pierwszej klasy. Na okręcie nie było ani jednego pasażera.

Lakier, jakim pociągnięte były ściany kabin, podsycał swą łatwopalnością ogień, tak, iż wkrótce wszystkie kabiny pierwszej klasy stanęły w płomieniach.

Radiotelegrafista zdołał wysłać zaledwie jedną depesze alarmową.

Nad ranem okazało się, iż statku uratować się nie uda.

Kapitan kazał zatem dać sygnał do opuszczenia okrętu.

Część załogi padła ofiarą swego obowiązku, nie opuściła bowiem swego stanowiska i została odcięta od pokładu.

Ostatni skoczył w morze kapitan Schoofs, który wraz z ośmiu marynarzami został przyjęty na okręt holenderski „Achilles”.

PARYŻ, 5.1. — Do Cherbourg przybyły statki „Achilles”, „Ruhr” i „Ford Castle”, które przywoziły ogółem 211 członków załogi „Atlantique”.

Ponieważ w chwili katastrofy na pokładzie statku znajdowało się 229 osób, zachodzi obawa, że 18 padło ofiarą ognia, lub zatoneło.

O ile „Atlantique” nie zatonił w najbliższych godzinach, istnieje na dzieja ugaszenia pożaru i uratowania szczątków statku, a w szczególności maszyn.

PARYŻ, 5.1. — „Atlantic” zabezpieczony był w kilku angielskich towarzystwach ubezpieczeniowych na sumę przeszło milion funtów szterlingów.

)(:

Katastrofa lotnicza

Samolot rozbity

BERLIN, 5.1. W Schwarz w Turynii spadł samolot szkolny pilotowany przez Niemca amerykańskiego Deltscha. Pilot wskutek odniesionych obrażeń zmarł w szpitalu. Przyczyna katastrofy nie wyjaśniona. Samolot rozbity.

)(:

Walka o skrócenie

czasu pracy

Dn. 8 b. m. wyjechała do Genewy polska delegacja na międzynarodową konferencję pracy, która zbiera się 10 b. m. w Genewie i będzie miała na celu sprawę skrócenia czasu pracy, jako środka walki z bezrobociem.

Uchwały powzięte na tej konferencji będą przedmiotem dyskusji na światowej konferencji gospodarczej, która od będzie się w Londynie w r. b. oraz na XVII międzynarodowej konferencji pracy, która się zbierze w Genewie 31 maja 1933 r.

Zastanówmy się trochę...

Zaczynają rozumieć

Powołana swego czasu t. zw. „Komisja Hoovera”, składająca się z 500 osób, której zadaniem było zbadać sytuację gospodarczą i społeczną Stanów Zjednoczonych, ogłosiła obecnie swoje sprawozdanie, zawierające 1568 stron druku, które przedstawił gospodarczy i społeczny program Stanów Zjednoczonych.

Pod względem gospodarczym komisja wypowiada się za lepszym rozdziałem dochodu społecznego, podniesieniem siły kupna szerokich mas oraz za stworzeniem opartej o mocne podstawy finansowe kasy pomocy dla bezrobotnych.

Komisja stwierdza, że kryzys zahamował wszystkie dążności do skrócenia czasu pracy i wypowiedzi się za wprowadzeniem 6-godzinnego dnia pracy przy

5-ciu dniach roboczych w tygodniu, czyli za 30-godzinnym tygodniem roboczym.

Dalej komisja wypowiada się za zwiększeniem kontroli państwa nad temi góleziami przemysłu, które posiadają specjalne znaczenie dla państwa, m. in. nad kopalniami węgla. Komisja wypowiada się za znacznym podniesieniem podatku spadkowego.

„Gruba ryba” z Sowietów trafiła w rumuńską sieć

BUKARESZT. 5.1. Władze bezpieczeństwa aresztowały w Kiszyniowie Grzegorza Goaczewa, rzekomo zastępcę szefa G. P. U. z Odessy, który przebywał już od pewnego czasu na terytorium Besarabii, przygo-

towniac tu z ramienia Sowietów akcję terrorystyczną. Razem z Goaczewem aresztowany został nauczyciel lwanczuk, w którego domu Goaczew znalazł w Kiszyniowie gościnnie.

stwa nad temi góleziami przemysłu, które posiadają specjalne znaczenie dla państwa, m. in. nad kopalniami węgla. Komisja wypowiada się za znacznym podniesieniem podatku spadkowego.

Komisja wskazuje nadal na rozpowszechnione przekupstwo wśród urzędników państwowych oraz części personelu sądowego, oraz na znaczny wzrost przestępczości w Stanach.

Komisja wskazuje na konieczność głębokiej zmiany obecnego systemu społecznego, gdyż w przeciwnym razie nie da się uniknąć gwałtownych przewrotów, które mogą zadać cios wolności i demokracji amerykańskiej.

Sądźmy, że zalecenia „Komisji Hoovera” prawie w całości przydadłyby się i Polsce.

Szczególnie dotyczy to konieczności głębszej zmiany obecnego systemu społecznego i groźących w przeciwnym razie gwałtownych przewrotach.

Jeśli zrozumieli to przedstawiciele narodu amerykańskiego, to czemu by wreszcie prawdy nie miały znaleźć zrozumienia u nas?

Największa na świecie afera fałszerska Fabryka dolarów w Berlinie

W Niemczech od dłuższego czasu kursowała znaczna ilość fałszywych banknotów dolarowych. W Berlinie, gdzie mieściła się centrala fałszerzy, złapano ujęć załadowanie jednego z współników, kupca

Fischera.

Banknoty wpłacone przez niego do Domu bankowego Cass i Martini, dostały się przez szereg innych banków aż do Banku Rezerwowego w Nowym Jorku.

Tam dopiero wyszło na jaw, że banknoty te są fałszywane, jednak wykonane zostały na prawdziwym amerykańskim papierze banknotowym. Kursowały one po całym Niemczie od paru lat.

Obecnie w Waszyngtonie policja tajna aresztowała na lotnisku przybyłego z Montrealu niemieckiego lotnika komunikacyjnego, Hansa Dechow, który występował pod nazwiskiem bratniego Enrique'a von Billow.

Okazało się, że jest to szef po-

szukowanej bandy fałszerzy banknotów dolarowych.

Sam on w Chicago w ostatnich tygodniach wymieniał setki tysięcy tych banknotów. Były one tak dobrze podrobione, że nawet kasjerzy w bankach dawali się oszukiwać.

Afera ta jest jedną z największych na świecie, jeżeli chodzi o fałszerstwo banknotów dolarowych.

Marzenia o carskiej koronie „Pogaduszki” starych pryków

ESSEN. 5.1. Z okazji 80-letnicy urodzin generała v. Einem odbyła się w Mülheim wielka uroczystość, w której wzięło udział kilku b. generałów cesarskich. Jeden z mówców podkreślił, że jubilatowi zażyczyli jeszcze słońce swobody, które wszędzie nad Niemcami wówczas, gdy korona cesarska zabłysnęła w dawnym blasku.

Byli cesarz Wilhelm nadał telegram z okazji urodzin od słów: Jego cesarska wysokość cesarzowa i ja zasyłamy ci mój kochany Einem serdeczne życzenia. Telegram miał podpisać Wilhelm Rex. Również Hindenburg nadał swoje życzenia.

Hitler idzie do władzy Sensacyjne narady z Papenem

BERLIN. 5.1. „Taegliche Rundschau” przynosi sensacyjną wiadomość, że w środę Hitler odbył w Kolonii półtoragodzinną konferencję z byłym kanclerzem Papenem.

Tematem narad miały być możliwości powołania Hitlera na kanclerstwo i podjęcie odpowiednich starań w tym względzie u prezydenta Hindenburga za pośrednictwem Papena.

Średnictwem Papena Hitlerowi towarzyszyło kilku przywódców partii. Po konferencji Hitler wyjechał z Kolonii.

Równocześnie w prasie pojawiła się pogłoska, że Strasser po przybyciu do Berlina odbył konferencję z kanclerzem Schleicherem. Z kół oficjalnych informacji tej nie potwierdzała.

Samochód ze szkła Cud chicagowskiej wystawy

CHICAGO. 5.1. Na przyszłoroczną wystawę chicagowską wystawiony będzie na pokaz zupełnie nowy model samochodu, którego karoserja zrobiona jest całkowicie ze szkła.

Jadący tym samochodem będą mieli niewidoczny dla innych widok na okolicę, ale będą mogli również przypatrywać się przeci-

cy motoru, zamkniętego w szklanym pudle.

Na tej samej wystawie pokazany będzie szklany wazon towarowy do przewozu piwa. Obyrzmiałych z piwa nie będzie miało pojęcie 12000 litrów. Wazon ten świeżo zbudowany w przewidywaniu zniszczenia prohibicji.

Odsłaniemy tain ki kartell

Jak się zarabia na cukrze?

Cyfry mówią prawdę o kalkulacji

W poprzednich artykułach o cukrze nie wyczerpalimy całego tematu, nie poruszyliśmy wielu stron, utajonych przed okiem szerokiego ogółu, a dostępnych tylko wtajemniczonym.

W ciągu miesiąca kampanji, średniej wielkości cukrownia jest w stanie przerobić 3.500 do 4.000 ton cukru, czyli 3.500.000 do 4.000.000 kilogramów. Koszty własne cukrowni, wyznaczone przez Bank Cukrownictwa, (wchodzi w to surowiec, robocizna, koszty administracyjne i t. p.) „wynoszą” 84.50 zł. za 100 kilogramów, czyli 2.957.500 — 3.380.000 zł. za miesiąc produkcji.

Czyżby aż tyle kosztowała robocizna, surowiec i t. p. Policzmy. Biorąc pod uwagę cukier wysyłany przez cukrownie po śmiesznie niskich cenach

10 zł. za 100 kilo, zagranicę, będziemy obliczać dolną granicę produkcji. Suma będzie nie mała. 3.500 ton cukru po 84,5 za tonę, 2.957.500 złotych za miesiąc kampanji.

Z tego samego względu przyjmemy, że kampania trwa tylko miesiąc, a cukier wyprodukowany przez dalszy okres trwania przerobu nie przynosi dochodu.

Na 3.500 ton cukru potrzeba 20.000 ton buraków. Plantatorzy otrzymują za tonę około 40 złotych. Koszt surowca wynosi zatem około 800 tysięcy zł.

Na wszystkie inne wydatki pozostaje 2.157.500 zł.

Przypuśćmy, że średniej wielkości cukrownia zatrudnia przez miesiąc kampanji 2.000 robotników (w rzeczywistości jest ich znacznie mniej). Jak już to wiemy zarobki w niej się od 150 do 480 zł. dziennie. Weźmy jednak, dla pokrycia plac personelu wykwalifikowanego, urzędników i robotników i innych kosztów, że zarobek

dzienny robotnika wynosi aż 25 złotych. Z końcowego obrachunku otrzymamy zaledwie 1.500.000 zł. za miesiąc.

Suma ta, oprócz robocizny za czas kampanji, pokryje bezwzględnie i całoroczne pensje urzędników i robotników stałych i rokrocznie przeprowadzone remonty.

Rachunek nieścisły, ale w każdej pozycji korzystny dla właściciela cukrowni.

I co się okazuje? Niech kampania trwa tylko jeden miesiąc, da na czysto przeszło 600.000 złotych dochodu.

Kapitałem tym dzieła się panowie właściciele ze swymi plenipotentami, administratorami i dyrektorami cukrowni. Dygnitarzy takich jest niewiele. Przypuśćmy, że 20 takich panów „pracuje” w cukrowni, a przekonamy się, ile każdy z nich zarabia.

W przekroju dzisiejszego życia Rzeczy ponure, smutne albo dziwne

Tragedja Śląska

Rok 1932 zapisał się niewesoło w historii robotnika wielkiego prze- myślu śląskiego.

W ciągu roku 1932 unieruchomiono na terenie G. Śląska ogółem 20 wielkich przedsiębiorstw, mianowicie 6 kopalni kruszcowych, 9 szubów węglowych, oraz 6 hut cynkowych.

Z powodu unieruchomienia tych 20 zakładów przemysłowych straciło pracę około 22.000 robotników. Ponadto w ciągu roku 1932 zredukowano względnie postano na t.

zw. urlopy turnusowe drugie tyle robotników.

Śmiało rzec można, że w ciągu 1932 r. straciło pracę około 45.000 robotników, zajętych w wielkim przemyśle śląskim.

Obecnie przedmiotem rozważań są jeszcze dalsze wnioski redukcyjne, dotyczące kilku tysięcy robotników.

Tak więc obecny Nowy Rok zaczyna się pod ponurymi wróżbami o de. idzie o rynek pracy w wielkim przemyśle górnośląskim.

Kryzys zabija

Statystyka samobójstw w Polsce w r. 1932 wskazuje, że w 45 proc. samobójstwa spowodowane były kryzysem: bezrobociem i niedzią. Miastem samobójców jest w Polsce Częstochowa, gdzie stały się notuje największą ich liczbę. Jeśli chodzi o miejsce — to rekord bije most Poniatowskiego w Warszawie.

Dolary i niedza

Na 6 milionów ludności Nowego Jorku — półtora miliona cierpi straszną niedzę.

Miljon niedorostków zamieszkuje w Stanach Zjednoczonych w bezdomnych niedarzach, którzy widać się po całym kraju, żyjąc z przestępstwa i żebractwa. W samym Nowym Jorku jest ich dziesiątka z górą 100.000.

Kryzys w państwie dolara zbiera ponure żniwo.

Fryzjer w szklanym pałacu

Nie wszyscy wiedzą, jeszcze o tem, że najznakomitszym fryzjerem na świecie i dyktatorem mody fryzjer kobiecych jest Polak, p. Antoni Cierplikowski, znany zagranicą jako Antoine. Ma on swe salony w Paryżu, Warszawie, Wiedniu, Nowym Jorku, Chicago, Cannes, Monte Carlo i t. d.

Zaczął jako skromny pracownik fryzjerski, a dziś jest jednym z „królów” mody, głośnym na całym świecie i posiada w Paryżu wspaniały pałac szklany, gdzie wszystkie urządzenia i całe umeblowanie jest ze szkła. Wielki fryzjer śpi w szklanej trumnie, a w pałacu znajduje się już grobowiec „na wszelki wypadek”, na którym wznosi się rzeźba Dunikowskiego „Duch, pochylający się nad matką”.

W swym szklanym pałacu wydaje wielki fryzjer przyjęcia, na których bywa po 500—700 osób z najelegantszych i najznakomitszych sfer Paryża.

Niezbędne są drogi losów ludzkich.

Śmierć z głodu na zlocie

We wsi Borsuki, pow. bractwańskiego, zmarł wskutek wycieńczenia z głodu 78-letni Wład. Michniewicz. Po jego śmierci znaleziono w mieszkaniu pod piecem szkatułkę, w której znajdowały się kilka dziesiąt rubli złotych, kilka sztuk złotych monet dolarowych. Ponadto w mieszkaniu Michniewicza znaleziono szereg cennych przedmiotów.

Na froncie naszej polityki zagranicznej

Przybyły do Wilna minister spraw zagr. Beck zamieszkał w pałacu reprezentacyjnym.

W środę, w godzinach popoł. min. Beck złożył wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu, przez którego został zaproszony na obiad. W obiedzie wzięło również udział woje woda Bieczkowiec i bliźsze otoczenie.

ni Marszałka.

Po obiedzie p. Marszałek odbył dłuższą konferencję z min. Beckiem.

Wczoraj wyjechał do Włoch pod sekretarz stanu w M. S. Z. p. Jan Szembek. Pobyt p. ministra Szembeka we Włoszech potrwa około dwu tygodni.

Czy on jest mężczyzną? Niezwłocznie to sprawy umorzonej przez sąd

Sąd grodzki w Warszawie rozpatrywał arcyciekawą sprawę małżeńską Rotkopi, w której Mendel Rotkopi występował jako oskarżyciel. Żona zaś jego Estera — jako oskarżona! Sprawa, dotycząca przywłaszczenia pieniędzy i kosztowności została wobec porozumienia obu stron umorzona, niemniej echo jej szeroko rozszedło się po Warszawie, że względu na niezwykle to całej historii.

Rotkopowie pobrali się 3 miesiące temu, w Piasecznie, a pierwszą rzeczą, jaką po ślubie uczynili, było od-

danie do sałesu w Banku Przemysłowców Polskich całej sumy posagu Estery oraz kosztowności ocenionych na 6.000 złotych. W parę tygodni po ślubie Rotkopowa opuściła męża, twierdząc w rozmowach ze znajomymi, iż... Mendel wcale nie jest mężczyzną, ani też kobieta nawet „takie coś nie”.

Nie chcąc na tem poprzestać, Rotkopowa wydosłała z sałesu cały włożony tam majątek i ostatecznie porzuciła męża, uciekając ze zdobyczą do Warszawy.

Tu odszukał ją powiadomiony o jej ucieczce mąż, spisano protokół, a sprawa skierowana do Sądu.

W międzyczasie, dzięki interwencji znajomych i krewnych pokłócenie małżeńskie Rotkopów zostało już całkowicie zapomniane, gdzie wobec decyzji sądu — „Czas pokazuje czy on jest mężczyzną” doszło do zupełnego porozumienia i „przebaczenia” między stronami. Z tego to względu sprawa Rotkopowej została przez sąd grodzki umorzona.

Czarna ospa na Cejlonie

COLOMBO (Cejlon). 5.1. Na całej wyspie w zaskakujący sposób szerzy się epidemia czarnej ospy. Władze zamierzają podjąć szereg środków higienicznych i sanitarnych, aby zapobiec dalszemu rozprzestrzenieniu się choroby. Dotychczas zaszczepiono około 150 ludzi. Żaden europejski nie uległ — jak dotąd — zaradzie.

Pan Prezydent wrócił z polowania

Wczoraj powrócił do Warszawy p. Prezydent Rzeczypospolitej z wielkiego polowania reprezentacyjnego w puszczy Białowiejskiej.

Mistrz Padewski gromi radio londyńskie

LONDYN. 5.1. — Szereg dzienników angielskich ogłasza wywiad z Padewskim, który wyraża swą opinię o programie sylwestrowym radia brytyjskiego.

„Występ radia był bardzo niefortunny. Od niemców można było tego oczekiwać się spodziewać, ale nigdy od kraju, który słynie, jako wzór taktu w sprawach międzynarodowych.”

W ciągu ubiegłych dwóch tygodni świeża fala antypolskiej propagandy rozlała się po środkowej Europie, wychodząc z Królewca. Rząd polski musiał nawet przed paru dniami protestować przeciwko tej propagandzie antypolskiej, podjętej przez niemiecką stację radiową w Królewcu.

Polska ma dosyć kłopotów gospodarczych w danej chwili, podobnie zresztą jak inne państwa, w okresie tych trudności gospodarczych podstawy naszej egzystencji szarpane są przez wroga nam niemieckiego „propagandę”.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

— Jakto, dawaj? Chcesz mnie tu pozostawić bezbronemu?!

— Chcę się zabezpieczyć przed twoją głupotą, — odparł Baltazar szorstko i oburącz pochwycił za karabin. — Puszcza! — Ani mi się śniło!

Szafran szarpnął dłoń przyjaciela, chcąc ją oderwać od karabinu i niechcący spowodował wystrzał, który rozległ się głośnie echem w całej okolicy, dzięki świetnym warunkom akustycznym.

— Durniu! — ryknął Baltazar. Fizycznie znacznie silniejszy od Rafała, rozbroił go z łatwością, odebrał mu karabin i rewolwer, zato dał mu na pożegnanie kilka szuruchaczków i zawrócił. — A nie waz mi się ognia podsycać! — rzucił na odchodem. — Na tej przeklętej równinie ujrzą ognisko z nieprawdopodobnej odległości...

Baltazar odszedł, pozostawiając Rafała w najczarniejszej rozpacz.

— Broń mi odebrać, ognia podsycać nie wolno, więc czym mam się opędzać od lwów? — błądzał mały gadula. — Chusteczka do nosa? Ee! Kana! Na łup mnie wyda! Na łup, dzikich bestyi! A sam spł...

Były to krzywdzące posadzenia. Baltazar Szafran rozbroił wprawdzie strachliwego przyjaciela, ale czuł nad nim. Usiadłszy w połowie wysokości stromego zbocza, wpatrywał się nieustannie w gróźną kepe krzaków. Dramat rozgrywający się obok niej dobiegał końca. Zadarł ku niej, nie wiedząc, że to niedawna wierzgała rozpaczliwie, zamarła teraz w bezruchu śmierci. Drgnęły niekiedy jeszcze, mianowicie wówczas, gdy zwycięski napastnik nowy kęs mięsa wyrzywał z upolowanej tak łatwo zdobyczy, lecz te ruchy nie miały już nic życia w sobie. Biedny mehari nie żył.

Glinewny ryk oznajmił Baltazarowi, że ktoś zamierza przeszkodzić lwu w uczcie. Jakoż rozległy się głośnie pomruki po drugiej stronie kepy.

— Drugi lew... Trzeci! — zauważył po chwili. Niebawem dalsze dwie bestie wysunęły się na odkrytą przestrzeń, załazły ławami kłębiąc i typowo kocim chodem zbliżyły się do uczającego towarzysza. — Cafe stado, do licha! A wiatr, jak na złość, wieje ku nim. Zwesza nas, jak fantom pierwszy, — przypuszczał szustnie.

Znowu ryk. Pierwszy lew dawał do zrozumienia swojej rodzinie, że nie poto się satygował, by teraz rezygnować z łupu. Niech się sami potrudzą, jeżeli mają apetyt na święte mięso. Tam obok, u stóp pagórka czeka jeszcze kilka wielbłądów i drugie tyle białych, bezwłosych małp; jest w czym wybierać!

Na szczycie pagórka zabrzmiał okrzyk przestrachu. Baltazar Szafran pośpieszył tam natychmiast, by uspokoić kobiety. Czarna Terri siedziała po turecku i wpatrzona w swój amulet, bełkotała jakieś niezawodne zaklęcia przeciwko lwom. Rzeczona panna Lyautey klęczała tuż obok i modliła się szeptem. Szafran musiał jej opowiedzieć wszystko, co zaszło tej nocy; że zaś brał ją stale za Francuzkę, a językiem francuskim władał kieszko i raz po raz brakowało mu potrzebnego słowa, więc też i ten jego raport trwał dobre pół godziny, albo dłużej.

Wreszcie skończył. Wyglądając mecierpliwie końca tej nocy, spoglądał w kierunku wschodnim.

— Daleko jeszcze do świtu, — stwierdził z westchnieniem. Odyracując się, omiotti wzrokiem linie horyzontu i nagle drgnął. W zachodniej stronie dojrzał kilkadziesiąt ruchomych punktów. — Nie. Nie, to nie mogą być bawoły, ani inne jakieś zwierzęta. Odstępy pomiędzy nimi są uderzająco jednakowe. — monologował półgłosem, obserwując bacznie ową regularną tyralierę ciemnych punktów, które powoli, lecz stale rosły, zbliżały się tutaj.

— Nasi! — mruknęła Terri.

— Arabowie! — krzyknęła Hania, wiedząc, że murzynka, która połowę swojego życia spędziła wśród Arabów, ich stale tak nazywa.

— Ta stara ma wzrok, niech ją... — pomyślał Baltazar, lecz natychmiast pochylił się i zaczął uważnie obserwować. To, że jakiś człowiek zbliżał się w takim szyku budziło najgorsze obawy, gdyż karawana w Afryce posuwała się zawsze wyciągnięta w długiego węża. Gesiego. Tego wymagała warunki terenowe, konieczność korzystania z starych ścieżek, często wręcz wyrąbanych w zbitej gestwinie zarośli. — A więc to obławia! — Co do tego nie było najmniejszych wątpliwości, lecz trudniej znacznie przyszło mu dokonać wyboru taktyki obrony. — Walczyć do ostatka? Uciekać? Skryć się w dżungli? A może tu się spróbować przyćnić? Tak, to byłoby najrozsądniejszą decyzją, że widać na sąsiedztwo lwów, tylko pytanie, czy oni już nie dostrzegli ogniska... Hm, nie powinni, bo przecież...

Opuścił wzrok niżej, spojrzał i zmiął w zębach przekleństwo, którego ostrze godziło nie tyle w Rafała, co w jego nieboszczyk małkę. Gdyż, odchodząc od wielbłądów, przyrzucił jeszcze kilka skropionych wodą gałęzi na ognisko, które i tak ledwie się już tliło... wtedy! Lecz obecnie ogień płonął, aż miło, liżąc językami płomieni konary drzewa, wznoszące się na wysokości dobrych sześciu metrów nad poziom ziemi. Nie dosyć na tem! Nieposłuszny Rafał chwycił raz po raz płonąca główkę i wyrzucał ją wysoko w powietrze, jak gdyby mu nagłe przyszła ochota urządzić ognie sztuczne.

— Gnaty połamie! — wrzasnął rozwiścieczony Baltazar. Puścił się pedem na dół, zapominając o zdradliwych nierównościach stromego zbocza pagórka. Oczywiście po drugim skoku nakrył się nogami i zaczął się staczać po pochyłości z szybkością „jednostajnie przyspieszoną”, jak potem stwierdził Rafał.

Lecz narażając Rafała walczył bohatersko z lwami i z wytworami własnej rozgorączkowanej wyobraźni, miotając z fanatycznym zapalem płonące zagwie w stronę kepy krzaków, obok których lew zagryzł wielbłąda. Wyszuszone trójkątne stołcem trawa zajęła się już w kilku miejscach, ale Rafał nie dostrzegł tego w szale bojowym i nadal bombardował niewidzialnych wrogów swoimi pociskami. Aż nagle coś podcięło mu nogi. Runął z okrzykiem przerażenia, zerwał się natychmiast i zrozumiał, co zaszło.

— Balchu, Balciu... Sport saneczkowy uprawiać w Afryce? — powiedział zgor-

szony, pomagając powstać przyjacielowi, który jęczał z bólu, i kładł i pisał się z gniewu równocześnie.

— Balwani! — W głosie Baltazara dominowała już nuta głuchej rezygnacji, jak gdyby chciał powiedzieć za poetę: „Z głupotą i bogowie walczą nadaremnie”. — Podpalileś stę!

— Taaa! Bardzo mi przykro. Zaraz ugaszę...

Lecz obejrzawszy się, Rafał stwierdził „z ubolewaniem”, że nie tylko on, ale nawet cztery plutony dobrej straży ogniowej z motorowymi sikawkami nie ugasiłyby już tego pożaru.

— Na górę! — zakomenderował Szafran, zaznaczając jednak, że rozmowa w cztery oczy później Rafała nie minie. — Trzeba sprawdzić, w którą stronę wiatr wieje... Nie myślę się uwędzić przez twoją głupotę...

W parę minut później stali na szczyście pagórka obok przestraszonych kobiet, które im oznajmiły, że oddział Husseina przybliżył się ogromnie.

— Kto?! — wrzasnął Rafał. — Hussein?! No, to już koniec. Lwy, pożar i na deser ten przyjemniaczek arabski... Z tych tarapatów nie wyleziemy, żeby nie wiem co!

— Uciekają!!! — Poważny Baltazar zaczął podskakiwać całkiem niepoważnie i powtarzał w kółko swoje „uciekają”!

Rafał spojrzał w zachodnim kierunku. Dojrzał znikający oddział Arabów i czarno ubranych Tuaregów. Za nimi pędziły w budzącej zgodzie lwy, antylopy, bawoły, żyrafy i dwa białe nosorożce, nie zwykle chętnie przy swojej tuszy. A w odległości jakichś trzystu metrów za tą uciekającą menażerią toczyła się fala ognia, który rozszerzał się szybko, bowiem wiatr wiejący od wschodu dał coraz mocniej.

— No, że naszego zawziętego Husseina diabli biorą z irytacji, to pewnie, — odgwał Baltazar trątnie. — Tyle dni i tygodni nas ścigał, a teraz, gdy zaledwie pół kilometra go dzieli od rzekomych zabójców jego ojca... teraz taka nieprzebyta przeszkoda wyrosła przed nim, he, he, he, he...

— Ja to sprawiłem! — huknął Rafał, któremu na widok gremialnego odwrotu wszystkich wrogów odrzucała zwykła pewność siebie. — Ja! Przede mną zurykała hołota arabska, o żywym inwentarzu stępów nie mówiąc. Ja zmusiłem do odwrotu lwy, Tuaregów, nosorożce, Arabów, słonie...

— Słonie? Tylko nie dodawał...

— Dobrze, daruję ci te słonie, — odparł Rafał wspaniałomyślnie. — Niemniej z ręką na sercu musisz przyznać, że twój przyjaciel Rafał jest genialny! Może nie?!

Ucieszony Baltazar gotów był przyznać wszystko. Już nawet usta otwierał, gdy po drugiej stronie pagórka zabrzmiał jakiś tętent. Obejrzał się i jego radosny nastrój przysł odrzucał.

— Nasze wielbłądy... uciekły, — wy-mamrotał zgnębionym głosem...

Dalszy ciąg jutro.

Potworny strach przed pochowaniem żywcem

Co to jest letarg? -- Domek dwu stróżów -- Dzwonek nie zadzwonił... -- Nóż w sercu

Depesze doniosły z Francji, że na wiejskim cmentarzu w Limoges zdarzył się rzadki wypadek obudzenia się z letargu.

65-letni wieśniak, niesiony do grobu, zaczął gwałtownie stukać w trumnę. Gdy przerażony strażak zatrzymał się i trumnę otworzył, „nieboszczyk” usiadł i... przetrął oczy.

Letarg jest rzeczą niesłychanie rzadką. Lekarze określają go jako chorobowy stan nerwowy, w którym przedłużony niernormalnie sen występuje z towarzyszeniem osłabieniem tetna, stabilnego bicia serca, oraz bardzo słabego oddychania.

Te wszystkie objawy mogą być brane z łatwością za objawy towarzyszące śmierci.

Lekarze, jednak, twierdzą z całą stanowczością, że nie ma prawie wypadków, w których lekarz-fachowiec mógłby wziąć letarg za śmierć. Prawdziwość tego twierdzenia zdaje się dowodzić fakt, iż prawie zawsze wypadki takich pomyłek zdarzają się po wsiach, poza blawinnych opieki lekarskiej.

Życie człowieka, mówi lekarz, nawet gdy pozornie zagasło, wykazuje jeszcze wiele objawów. Trzeba je tylko umieć zauważyć.

Każdy wypadek owych „pochowanych żywcem” jest zwykle jakoś okropnego i zadziwiającego szeroko komentowany, omawiany, rozdmuchiwany. Rezultatem tego są częste wypadki chorobowe, opętanie obawa przed letargiem.

Zwykle taki stan zjawia się w

wieku późniejszym i niejednokrotnie wpływa na różne dziwactwa testamentu.

Na cmentarzu Pere La Chaise w Paryżu znany jest grób pewnego człowieka, zaopatrzony w mały domek; w domku tym mieszka stale dwu ludzi: przebywających tam na zmianę. Nieboszczyk, spo-

czywający w tym grobie, przekazał testamentem sporo pensje dla ludzi, którzy zrodzą się przebywać w ciągu 10-ciu lat po jego śmierci w tym domku, gdzie za cienką ścianą znajduje się trumna z jego zwłokami.

„W ten sposób...”, napisat, „gdybym się kiedyś obudził, wystarczyłoby mi zapukać w trumnę, a usłyszeli by mnie za ścianą”.

Kolos powietrzny Luksusowy sterowiec niemiecki

Nowobudowany niemiecki sterowiec L. Z. 129 będzie znacznie większy, niż sterowiec Zeppelin. Długość jego będzie wynosiła 248 metrów, średnica 41 metrów; te rozmiary nadają mu większą pojemność i większą siłę.

Wnętrze jego jest podzielone na szesnaście komór. Konstrukcja sterowca jest podobna do konstrukcji Zeppelina.

Nagwością jest budowa kabin dla podróżnych. Architekt prof. Braunschweig chciał nadać pięćdziesięciu podróżnym, którzy znajdą pomieszczenie na sterowcu, maksimum wygod, takiej, jaka jest na nowoczesniejszych okrętach oceanicznych. Wszystkie kajuty mieszczą się na dwu nad sobą położonych pokładach. Oba pokłady są wpuszczone w kadłub. Na pokładzie górnym znajduje się jadłalnia, salon i obsługa nala, na pokładzie dolnym sypialnie, pomieszczenia dla obsługi, łazienki.

Ostatni Sylwester amerykański Białe róże na łożu śmierci

Chłopięć od windy w jednym z wielkich hoteli na bulwarach paryskich, widział już wiele w swym krótkim życiu.

To też gdy w noc Sylwestrową nad ranem ujrzał, jak wjeżdżająca

Obiad noworoczny
89 osób rodziny

Pewna starszka, mieszkanka miasteczka Louches, niedaleko Calais, urządziła sobie w Nowy Rok niezwykle przyjęcie.

Zaprosiła do siebie na obiad swoje dzieci, wnuki i prawnuki w liczbie 89 osób.

Gdy wszyscy już zasiedli przy stole, starszka wygłosiła mowę, którą zakończyła temi słowami:

— Moje dzieci, jak bardzo musicie być szczęśliwi, że w swoim czasie nie wstąpiłam do klasztoru, zamiast wyjść za mąż...

Wieś bez zegara Do czego służy parasol?

Mała wioska na wyspie Majorce nie miała zegarów.

Mieszkańcy tej kładli się spać o zmroku, wstawali o świcie, jedli, gdy dokuczał im głód, a szli na nabożeństwo, gdy dzwonił ich wzywał.

Atle miejscowy proboszcz uważał, że należy zapoznać ludność ze zdobyciami techniki i umieścić na murze kościelny zegar, słoneczny. Prosto namalował tarczę zegarową z cyframi i umieścił wskazówkę.

Atle pierwszy deszcz zmył cyfry ku ucieście gawiedzi.

Proboszcz, nie zrażony tem, poraz drugi namalował zegar, i dla uniknięcia drugiego podobnego wypadku, powiesił nad zegarem swój stary parasol.

Okrety z przed 25 wieków wydobyte z dna morza

Prasa grecka podaje za „Daili Heraldem”, że towarzystwo włoskie, któremu się powiodło wydobyć z dna morza galerię wenecką, zatopioną w 16-tym wieku przez Turków i wybrzeża Rodosu, ma obecnie zamiar rozpocząć prace w celu wydostania z dna wód Salami niu tryjery perskich, zatopionych tam przez flotę grecką przed 2400 laty.

Okrety te były wybudowane z drewna perskiego, który odznacza się wielką odpornością na wodę. Toteż Włosi spodziewają się znaleźć w dobrym jeszcze stanie tryjery „Wielkiego Króla” Kserksesa.

W tym wypadku inicjatorzy pozwolą się na galery Kalliguli, wydobyte niedawno z dna jeziora Ne-ni.

Bitwa u Salaminę zaszła, jak wiadomo w 480 r. przed Chr. Flota Kserksesa składała się, według wiadomości historyków greckich, z 1207 okrętów, wobec 378 tryjery greckich. W bitwie powyższej miało zatonać przeszło 900 okrętów Kserksesa.

W tym wypadku inicjatorzy pozwolą się na galery Kalliguli, wydobyte niedawno z dna jeziora Ne-ni.

Alisa Badian potrafiła sobie na paryskim rynku tanecznym zyskać już pewien rozgłos. Jej nazwisko z epitetem „wykonawczyni tańców ekscentrycznych” umieszczane na afiszu „robilo kasę”.

Atle Alisa Badian jest Rumunką i jako cudzoziemka musi posiadać w Paryżu t. zw. „carte praev” (carte de travail). Starała się o to, ale wciąż nie doprowadzała sprawy do końca.

Kazali jej się ubrać i natychmiast wyjechać zagranicę Francji.

Nie pomogły żadne interwencje. Prawo francuskie jest twarde. Tancerka wyjechała, a gazety szeroko komentowały ten fakt.

— Ale pierwszy deszcz zmył cyfry ku ucieście gawiedzi.

Proboszcz, nie zrażony tem, poraz drugi namalował zegar, i dla uniknięcia drugiego podobnego wypadku, powiesił nad zegarem swój stary parasol.

— Poszedłem do mego pokoju... nagle, usłyszałem krzyk... przerażony... jej krzyk... stała na progu pokoju, zadyła tylko powiedzieć: „Robercie... otrulał się...” straciła przytomność... ale dlaczego, dlaczego? —

To samo pytanie zadaje sobie też raz cały Paryż.

Śmierć Amerykanki jest więc, niż zagadkowa.

SPROWADZONO LEKARZA.

W pokoju 26 na łożku zasypałem białymi różami leżącą miss Johnson. Nie żyła. W zaciśniętej kurczowo dłoni trzymała Paszczkę z trucizną.

Egiptanin rozpaczal przy łożku zmarłej.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktoro do pokoju 26... przejdź... doktora... tu, Harrahart, przejdź.

— Doktor

Trzech powieszono, dwu siedzi w więzieniu Szósty ciężko postrzelony przez policjantów

W październiku ub. roku sześciu bandytów dokonało napadu rabunkowego na dom Wiktora Sebastjanczyka w osadzie Liberpól pow. wołkowskiego. Sebastjanczyk został przez nich zamordowany.

Pięciu bandytów zostało schwytanych i postawionych przed sądem doraźnym w Wołkowsku. Jak to w swoim czasie podawaliśmy — trzech z pośród nich: Juliana Komejczuka, Józefa Dulczewskiego i Juliana Kapitana skazano na śmierć przez powieszenie. Egzekucja została wykonana dn. 9 listopada ub. r. Dwaj pozostali przekazani zostali sądowi zwyklemu.

Szóstego bandytę, Aleksandra

Sidorowicza, policja poszukiwała dotychczas bezskutecznie. Dopiero onegdaj odnaleziono jego kryjówkę we wsi Krasne, w pow. prużańskim. Ujrawszy policjantów, Sidorowicz rzucił się do ucieczki, wobec czego policjanci oddali do niego kilka strzałów, raniąc go ciężko w kregosłup. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Prużanie.

Woły robocze

12 godz. pracy w fabr. Sokola i Zylberfeniga

Do inspektoratu pracy wpłynęły dwa doniesienia policyjne o przekroczeniu godzin pracy

w fabryce Sokola i Zylberfeniga przy ul. Warszawskiej 72. Jak ustalono, robotnicy byli tam zatrudniani po 11 do 12 godzin na dobę z wielką szkodą dla swego zdrowia i z krzywdą dla ogółu robotników, liczącego tylu bezrobotnych.

Inspektorat pracy wyciągnie z tego jaknajstrzejsze konsekwencje.

Opieka nad niemowlętami w Wasilkowie

Stacja — opieki nad matką i dzieckiem w Wasilkowie pracuje intensywnie. W grudniu ub. r. korzystało z niej 124 niemowląt. Ponadto przeprowadzono 120 odwiedzin w domu. Wydano 72 litry mleka, 202 litry mieszanek i 25 litrów kawy. Z opieki korzystały wyłącznie dzieci bezrobotnych.

Akcja o obniżkę cen prądu, jaką prowadzi m. Łapy, jest wymierzona pośrednio przeciw elektrowni białostockiej, skąd czerpią Łapy prąd, dla zsol-daryzowania się z ludnością Białegostoku w jej walce ze zdzierstwem, bezpośrednio zaś przeciw dyrekcji P.K.P., która kupuje z tej elektrowni prąd po 14 i pół gr. za kw. godz. i sprzedaje go mieszkańcom Łap po ... 80 gr. (magistratowi po 70 gr.), pobierając „dodatek” w wysokości 245% lub 450%. Ludność Łap zdecydowana jest walczyć o obniżkę tych „dodatków” aż do zwyczajnego końca. Gdyby zaś dyrekcja P. K. P. nie chciała pójść na ustępstwa — magistrat będzie zmuszony, idąc po linii stale wypowiedzianych przez mieszkańców życzeń, zakrzętnąć się około założenia własnej, skromnej elektrowni, eliminując z miasta prąd białostocki.

Na cel ten znalazłyby się pewne fundusze. Oto wszyscy abonenci muszą złożyć w dyrekcji P.K.P. kaucję w wysokości opłaty za zużycie prądu w okresie dwu miesięcy zimowych: grudnia i stycznia. Powstałe z tego w ten sposób kwoty, leżące w dyrekcji, wynoszą dziesiątki tysięcy zł. Ludność Łap wyraża gotowość przekazania tych kwot magistratowi, w razie gdyby przystąpił do zorganizowania elektrowni, i to bez obowiązku zwrotu. Wskazuje się przytem na możliwość porozumienia się z Wysokim Mazowieckiem i Sokolami w sprawie budowy wspólnej elektrowni, w której każde z tych trzech miast miałoby odpowiedni udział.

Sekwestrator w opalach

Do mieszkania Mikołaja i Jana Kuźmów we wsi Kowale w pow. grodzieńskim przybył se-

kwestrator skarbowy po zboże, zasekwestrowane za nieopłacone podatki. Ponieważ zboże Kuźmowie ukryli — sekwestrator zajął kozuch i buty. Kuźmowie stawili wówczas czynny opór i wezwali do pomocy sąsiadów, zmuszając sekwestratora do przerwania czynności. Obaj Kuźmowie zostali zatrzymani.

Opłatek strzelecki

Wzorem lat ubiegłych tutajszczy Związek Strzelecki urządza w dniu 7 b.m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Marszałka J. Piłsudskiego 54 „Opłatek Strzelecki”.

Włec abonentów

elektrowni białostockiej

W niedzielę 8 stycznia r. b. o godz. 1-iej po poł. w pasażu Warnholca przy ul. Marszałka Piłsudskiego (dawn. ul. Lipowa) Nr. 6 odbędzie się włec abonentów prądu elektrycznego w Białymstoku. Złożone będzie sprawozdanie z dotychczasowej akcji komitetu ogólnozwiązkowego oraz przedstawiony zostanie plan działalności.

DZIS

Początek: 430, 620, 810, 10

Z przyczyn konkurencyjnych
CENY OD 49 gr.

Szampański humor!
Werwa i pikanterja!

Upajające melodje!
Oszalałająca wystawa!

IWAN PETROWICZ ANNY ONDRA

DZIS
WESOŁO W
APOLLO

FILM WESOŁY
aktorzy, niezrównani
muzyka czarująca
wystawa niebywała

w czarującym filmie
karnawałowym wg. niesmiertel. operetki
JANA STRAUSSA p. t.

ZEMSTA NIETOPERZA

Dzieje intymnego flirtu
oficera gwardji carskiej
i pokojówki

MODERN pocz. 5¹⁵

NAJPOTĘŻNIEJSZY TWÓR DRAMATYCZNY,
który na długo pozostanie w pamięci widza

GASNĄCE PŁOMIENIE

Niebywały dramat erotyczny odtwarzający w sposób realistyczny historję wielkiej płomiennej miłości.
100% męczyzna i aktor czarująca i subtelna

CLIVE BROOK — CLAUDETTE COLBERT

Rzecz dzieje się podczas wielkiej wojny
na froncie niemiecko-francuskim oraz
po wojnie w Szwajcarii i Parwzu.

PONADTO
komedia dźwiękowa
ze SLIMEM

Od 11 — 3 popoł. — Ceny od 49 gr.

Najulubieńsi komicy świata

FLIP i FLAP

w najnowszej i najdowcipniejszej komedji p. t.
„W LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ”
Rzecz dzieje się w Afryce. HURAGANY SMIECHU.

APOLLO

DZIS O G. 11 — 3 Ceny od 49 gr.

CONGOLLA

CENY OD

49 gr.